



06.03.2024

Trzeba kochać ludzi – wywiad z Krystyną Kosydor

□ Anna Pietrzak

Szybka, energiczna, chętna do działania. Ciągłe uczy się nowych rzeczy i nie odpuszcza, gdy coś nie wychodzi. Spokojna, opanowana, potrafi wybrnąć z każdej sytuacji. Ma dużo dystansu i po prostu dobre serce – tak o Krystynie Kosydor mówią koleżanki z kędzierzyńskiego Biura Zarządu. Nasza redakcja namówiła Krysię do opowiedzenia swojej historii na chwilę przed emeryturą.

Współpracownicy cenią Twoją energiczność, a wielu z nas właśnie z Tobą kojarzy dynamiczny stukot obcasów niosący się po korytarzu. Jak udaje Ci się zachować tę niemożliwą energię?

Do tego trzeba kochać ludzi i lubić pracę, a ja tak mam. Lubię przebywać z ludźmi i im pomagać. Rzadko zdarza mi się powiedzieć komuś, kto się do mnie zwraca, że teraz nie mogę. Najczęściej zostawiam swoje tematy i lecę. To żaden kłopot – jeśli nie zrobię czegoś dzisiaj, to zrobię to jutro. Jeżeli nie jestem w stanie pomóc, kieruję do innej odpowiedniej osoby.

Niewiele osób wie, że zaczynałaś pracę w ZAK jako laborantka. Później Twoja ścieżka zawodowa skręciła w kierunku administracji, zarządzania jakością, czy w końcu obsługi organów spółki. Przypadek czy świadome działanie?

Było tak: zostałam przyjęta do zakładu w 1985 r. i miałam pracować w dziale dyspozytorów. Jako że akurat w tym czasie nie było tam miejsca, zatrudniono mnie w laboratorium - Kontroli Jakości przy Pentagonie - na okres 2-3 miesięcy, które zamieniły się w 4 lata. Była to praca polegająca na przeprowadzaniu analiz nawozów i innych produktów, w trybie zmianowym, co sprawiało trudności, bo mąż także pracował na zmiany. Córki były wtedy małe, więc zarywaliśmy noce, w międzyczasie trzeba było odprowadzić je do przedszkola, ugotować obiad, zająć się domem, trochę odpocząć i znowu do pracy. Było to męczące, ale za to poznałam wielu fajnych ludzi i sporą część Zakładu.

Od 1989 r. pracowałam w sekretariacie dyrektora technicznego. W 1994 r. urodziłam trzecią córkę i gdy wróciłam po macierzyńskim, trafiłam do nowej komórki, odpowiedzialnej za zarządzanie jakością. W późniejszych latach struktura wiele razy się zmieniła. Od 2006 r. pracuję w obszarze obsługi organów spółki.

Praca w Biurze Zarządu, być może nie dla wszystkich widoczna, jest kluczowa dla funkcjonowania zakładu. Co należało do Twoich obowiązków na przestrzeni lat?

Na początku pomagałam przy organizacji posiedzeń rady nadzorczej i walnych zgromadzeń, m.in.

kompletowałam materiały, tworzyłam pisma wywołujące te spotkania. Miałam też dużo pracy typowo sekretaryjnej. Poza tym tworzenie i nadzór nad dokumentami ZSZ dla naszego obszaru, sporządzanie sprawozdań z ich realizacji. Rzeczywiście, dla wielu ta praca jest niewidoczna, a dużo jest zadań ciągłych, długotrwałych i terminowych.

Gdy zaczęły się sprawy związane z akcjami ZAK-u, przychodzili do nas akcjonariusze, by załatwiać formalności. Za naszym pośrednictwem przebiegał kontakt z domem maklerskim. Podobało mi się to, że pojawiało się wiele osób z zewnątrz – nie tylko pracownicy, ale i emeryci. Często przychodzili z rodzinami, dzielili się swoimi historiami. Do chwili obecnej mamy ten sam podmiot prowadzący rejestr akcjonariuszy, a ja nadal nadzoruję formalności związane m.in. z bieżącą współpracą z domem maklerskim, jak choćby wypłatą dywidendy.

Zajmuję się także walnymi zgromadzeniami akcjonariuszy, w przypadku których należy pamiętać o wielu niezbędnych elementach, takich jak powiadomienie akcjonariuszy, zaangażowanie firmy, która będzie liczyła głosy, zapewnienie obsługi prawnej i udziału notariusza do sporządzenia protokołu. Protokół ten jest następnie wysyłany do członków zarządu, jednak każdy akcjonariusz ma prawo zawnioskować o udostępnienie jego odpisu.

Dużo elementów do zapamiętania.

Tak, instrukcję już napisałam (śmiech).

Poza tym w Twojej gestii są różne raporty i rejestry...

Zgadza się, m.in. raporty i zmiany w KRS czy Centralnym Rejestrze Beneficjentów Rzeczywistych. Są to terminowe sprawy, bo do KRS musimy zgłaszać wszelkie zmiany do 7 dni, a do CRBR – do 14 dni. Przy tych tematach konieczna jest współpraca z prawnikami.

Nadzoruję też pełnomocnictwa, które są skanowane i ewidencjonowane, a gdy wygasną – zwracane do naszej komórki, gdzie są przechowywane. Raz w roku dokonujemy przeglądu ich aktualności.

W Biurze Zarządu współpracuje się z osobami na najwyższych stanowiskach, które na przestrzeni lat się zmieniają. Czy ma to wpływ na to, jak wygląda Wasza praca?

Praca w Biurze Zarządu w dużej mierze zależy od osób, które są decyzyjne – członków zarządu, rady nadzorczej, dyrektora. Są instrukcje i procedury postępowania w danych sprawach, jednak życie pokazuje, że to czynnik ludzki determinuje tryb i jakość pracy.

Mówi się, że przyjaciół mamy w życiu, a w pracy są tylko znajomi. Czy na Twojej ścieżce zawodowej udało Ci się nawiązać przyjaźnie?

Zdecydowanie, i to dużo. Umawiamy się kilka razy w roku z osobami, które są już na emeryturze lub zmieniły firmy. Po moim pożegnaniu w ZAK planuję nadal spotykać się z dziewczynami, które tu kiedyś pracowały – Marzenką, Bożeną, Irenką, Teresą... Jeśli chodzi o obecny zespół, to jestem tu najstarsza, ale zupełnie się tego nie czuję. Ze wszystkimi jestem na ty i wszystkich lubię. Możemy porozmawiać na każdy temat.

A jaka jest Krysia prywatnie? Co sprawia Ci przyjemność?

Lubię podróżować, zwiedzać. Muszę przyznać, że byłam w wielu miejscach za granicą, a wciąż mam mnóstwo do zobaczenia w Polsce. A Polska jest piękna. Aby nie mieć z tego powodu wyrzutów sumienia, od kilku lat jeżdżę z wnukami do Kudowy, pochodzić po górach. Mamy już zaplanowany wyjazd na ten rok i swoją miejscówkę.

Jeśli chodzi o najbliższe plany, nie będę się nudziła, bo za chwilę będzie ogródek - trzeba będzie posiać, plewić... Opiekuję się też ojcem, który został sam. Mam jeszcze trójkę wnuków w Kędzierzynie, także będę miała się kim zająć. Obiecałam im, że zimą gdy będą wracali ze szkoły, będzie na nich czekał ciepły obiad. Lubię też czytać książki – sensacyjne, kryminały, historyczne z wątkiem sensacyjnym.

A wracając do początku rozmowy, wciąż biegasz po korytarzach w szpilekach. Ile par liczy Twoja kolekcja?

Gdy pojawiła się piątka z przodu, przestałam liczyć, ale setki nie ma (śmiech). Trzeba mieć więcej kolorów, by mieć wybór. Nie chcę mieć tylko czarnych szpilek, które podobno pasują do wszystkiego – to nieprawda.

Dziękuję za rozmowę.